POLSKI ZWIĄZEK ZACHODNI

PRZEGLĄD MIESIĘCZNY CZASOPISM NIEMIECKICH

Grudzień 1937 r.

Zeitschrift für Geopolitik

Zeszyt 11, listopad 1937.

Axel Seeberg: Betrachtungen zur Eismeer-und Ostseepolitik der Sowjetunion /Polityka Sowietów na Bałtyku i Oceanie Lodowatym/.

Autor uważa, że w sprawach sowieckiej polityki zagranicznej nie wolno zapominać o tym, że. 1/ polityka ta ma na celu spełnianie zadań zleconych przez III. Międzynarodówkę, 2/ że głównym narzędziem tej polityki jest państwo sowieckie. Pozatym polityka sowiecka uwzględniać musi naturalne warunki swego państwa, wobec czego nie odbiega ona daleko od polityki przedwojennej Rosji. Przechodząc do szczegółowej analizy naturalnych geograficznych warunków Związku sowieckiego, autor podnosi, że nowopowstałe państewka bałtyckie są zbyt słabe, by móc prowadzić samodzielną politykę zagraniczną i siłą rzeczy stają się przedmiotem polityki wielkich mocarstw. Rosja nie zrezygnowała bynajmniej z "okna na zachód" i nie wyrzekła się utraconego nad Bałtykiem terenu, inaczej musiałaby raz na zawsze zaniechać aktywnej polityki w stosunku do Europy środkowej. Sprawa portów niezamarzających jest dla Sowietów również /zwłaszcza na wypadek wojny/ kwestią niesłychanie doniosłą. Tym też należy tłumaczyć sobie wysiłki Sowietów celem rozszerzenia i spotęgowania swej działalności na przestrzeni najbardziej wysuniętej na północ /szosy, lotniska, kanał Bałtyk-Białe Morze i uprzemysłowienie półwyspu Kola/. Nacisk zatem rosyjski na Europę północną rośnie bezustannie. W wysiłkach tych moment ekonomiczny odgrywa wprawdzie pewną rolę /eksploatacja olbrzymich bogactw naturalnych/, głównym jednak celem jest zdobycie wolnej odskoczni na Morze Północne i Atlantyk. Wobec trudności, na jakie Sowiety natrafiły na Bałtyku, dążą one obecnie do zapewnienia sobie nowej drogi do Europy przez Morze Lodowate i do zagwarantowania sobie tym sposobem dostępu do bogactw mineralnych Skandynawii, względnie do uniemożliwienia dostaw minerałów skandynawskich swym wrogom na wypadek wojny. Wobec tego, że centralnym punktem zarówno administracyjnym, jak i militarnym i komunikacyjnym na tych przestrzeniach jest Lenibgrad, nie można przyjąć, by Sowiety, uzyskawszy inną wolną drogę do Europy, mogły zrezygnować z odzyskania utraconych krajów bałtyckich, jako najbardziej zagrażających Leningradowi.

./.

Nadto droga północna nie przyda się na nic, jeśli chodzi o Polskę i Europę środkową, wskutek czego i z tych względów Sowiety, to znaczy III. Międzynarodówka, nie zaniechają w przyszłości aktywnej polityki bałtyckiej.

H. Pentzlin: Die politische Lenkung der polnischen Aussenwirtschaft /Motywy polityczne w polskiej polityce gospodarczej/.

Autor przedstawia na wstępie sytuację gospodarczą Polski po wojnie światowej: b. zabory - o niejednolitym charakterze i poziomie - musiano sharmonizować, zcementować w jedną organiczną całość gospodarczą. Kraj wojną doszczętnie wyniszczony musiano odbudować. Nie było odpowiedniej, silnej gospodarczo warstwy społecznej do wykonania tych zadań /z wyjątkiem niemieckiego i żydowskiego mieszczaństwa, któremu jednak z innych względów zadań tych nie można było powierzyć/, tak że ciężar całego wysiłku spoczywał wyłącznie na państwie. Odbudowa Polski, to dzieło nie tyle sfer gospodarczych, ile urzędników, pracowników państwowych. Autor wskazuje przy tym, że główną przeszkodą do powstania silnej warstwy samodzielnych przedsiębiorców były m. in. nastroje antykapitalistyczne w Europie powojennej.

Państwo, podejmując inicjatywę gospodarczą we wszystkich niemal dziedzinach, kierowało się przede wszystkim względami na obronność kraju i motyw ten był decydujący przy wszelkich pociągnięciach. Kontrola handlu zagranicznego, inflacja, ograniczenia dewizowe, pożyczki zagraniczne: wszystko to były zarządzenia, mające na celu zdobywanie środków, których własne gospodarstwo społeczne, rozwinięte słabo i uginające się pod ciężarem podatków, nie mogło nastarczyć. Autor stwierdza ponadto silną dążność w Polsce do uniezależnienia się od zagranicy: wskazuje tu przede wszystkim na forsowanie handlu morskiego, który w r.1924 obejmował 15%, a obecnie 70% całego handlu zewnętrznego Polski. I w tej dziedzinie również Państwo odgrywa główną rolę: Polska flota handlowa jest państwowa; zdobywanie rynków zagranicznych - to dzieło urzędników konsularnych. Wysiłki gospodarcze Polski - wywodzi autor - dyktowane są zawsze względami natury politycznej: Polska chce stać się mocarstwem, sięgającym od Bałtyku do Morza Czarnego. Wobec prawie zupełnego braku własnych kapitałów zmuszona jest jednak Polska korzystać z coraz to nowej pomocy finansowej zagranicy. Inwestycje wymagają importu rozmaitych surowców, na które wobec bierności bilansu handlowego nie ma środków. Wobec tego w r. 1936 Polska zmuszona była ponownie zaciągnąć pożyczkę francuską, rezerwy tej pożyczki wyczerpały się jednak obecnie.

Autor wyraża zapatrywanie, że jedynym kluczem do zrozumienia polskiej polityki gospodarczej jest zasada, że pierwszym jej zadaniem jest zapewnienie Polsce niepodległości.

Deutsche Arbeit

Zeszyt 11, listopad 1937.

Anonim: Die geschichtsbildende Kraft des Deutschtums in Polen /Element niemiecki jako czynnik twórczy w historii Polski/.

"Nie państwa, lecz narody są twórczymi elementami historii." Wychodząc z tego założenia, autor wywodzi, że zasada ta znalazła potwierdzenie nie tylko w powstaniu, w wyniku wojny światowej, nowych państw narodowych, lecz znajduje w dalszym ciągu wyraz w zmaganiach grup narodowościowych, znajdujących się pod panowaniem obcych państw. Grupy te mają również do spełnienia pewne misje historyczne. Odnosi się to przede wszystkim do Niemców w Polsce. Autor twierdzi, że Niemcy osiedlili się w Polsce nie ze względów imperialistycznych, nie na rozkaz władz niemieckich, lecz, że "Drang nach Osten" miał charakter żywiołowy, naturalny: napływ Niemców był wynikiem twórczych sił samego narodu niemieckiego, "dążącego do spełnienia swej misji dziejowej." Autor jest zdania, że ludność niemiecka w Polsce będzie mogła być w dalszym ciągu elementem twórczym w życiu polskim jedynie wtedy, jeśli będzie miała zapewnioną możność rozwoju, jeśli nie będzie przedmiotem represyj i prześladowań. "Tak samo, jak gotowi jesteśmy rozwijać nasze przyrodzone niemieckie zdolności dla dobra państwa /polskiego/, tak samo zdecydowani jesteśmy czynić to tylko i jedynie jako Niemcy. Przekonani jesteśmy, że praca niemiecka płynąć może tylko z serca niemieckiego. Gdy za przyznawanie się do niemieckości spotyka Niemców kara, to hamuje się, rzecz prosta, ich rozpęd twórczy."

Autor twierdzi, że jeśli chodzi o Niemców i wogóle o mniejszości narodowe, to w Polsce nie ma żadnej różnicy międzynarodową demokracją a obecnymi autorytatywnymi prądami O.Z.N; narodem, który ma być podstawą władzy w państwie, jest zarówno w jednym, jak i w drugim wypadku wyłącznie naród polski, mniejszości zaś mają być albo pozbawione praw, albo zasymilowane. Etatyzm, nadzór państwa nad całym gospodarstwem społecznym, reforma rolna oraz polityka podatkowa są bronią ekonomiczną w tej walce politycznej. Jednostki, wywodzi autor, muszą w walce tej ulec. Utrzymanie stanu posiadania i zdobycie odpowiednich warunków życia będzie możliwe tylko wtedy, gdy Niemcy w Polsce połączą się ze sobą i zjednoczą w jedną nierozerwalną wspólnotę, nie znającą żadnych różnic klasowych, stanowych, zawodowych. W ten jedynie sposób zdołają Niemcy spełniać w dalszym ciągu swą misję dziejową w Polsce. Niemcy dla Polski owocnie pracować będą mogli tylko wtedy, gdy ta wspólnota Niemców zostanie uznana i przyznane jej będą odpowiednie warunki bytu,

/

Helmut Klocke: Gesellschaftsordnung und deutsche Volksgruppe in Ungarn. /Struktura socjalna a żywioł niemiecki na Węgrzech/.

Autor wywodzi na wstępie, że na Węgrzech w stosunkach warstwy rządzącej do podstawowej warstwy każdego narodu, jaką stanowią chłopi, mało co się zmieniło w porównaniu z czasami przedwojennymi. Tyle tylko osiągnięto, że sprawa chłopska nie przestaje być tematem codziennych dyskusyj. Inaczej odnosi się do tego zagadnienia młodzież dzisiejsza, która doszła do przekonania, że rozwój narodu oparty być musi na silnej i zdrowej warstwie chłopskiej. Autor omawia dwie książki młodych Węgrów: Erdei Ferenca "Futohomok" /Ruchome piaski/ i Féja Gézy "Viharsarok" /Wiatry sprzeczne/. Książki te wykazują niebezpieczeństwa, grożące chłopom: chłopi zatracają swój charakter tradycyjny i stają się mieszczanami, albo bezrobotnymi albo też zgoła wymierają. Erdei przeciwstawia chłopom madziarskim chłopów niemieckich, przewyższających o całe niebo Madziarów pod względem umiejętności, uzdolnień i wiedzy. Element niemiecki, któremu się z tej racji powodzi lepiej i który posiada tylko nieznaczny odsetek bezrolnych, nie jest trawiony socjalnymi przeciwieństwami. Nie ma tam fermentu rewolucyjnego. Nie porzucając form i tradycyj chłopskich, przejmują chłopi niemieccy formy małomieszczańskie. Erdei uważa, że rozwiązanie kwestyj mniejszościowych winno nastąpić przez takie właśnie przenikanie węgierskiej kultury mieszczańskiej do całej warstwy chłopskiej. Autor artykułu jest zdania, że społeczeństwo węgierskie nie czyniło dotąd żadnych wysiłków w tym kierunku, wobec czego nie należy się spodziewać, by udało się rychło podciągnąć chłopów madziarskich wzwyż. Inaczej przedstawia się sprawa u Niemców na Węgrzech, którzy pod wpływem narodowego socjalizmu realizują hasło: "Frontem do wsi." Erdei i Féja uważają, że przyszłość należy do rewolucyjnego włościaństwa madziarskiego, rewolucja jednak pozostawi na uboczu chłopów niemieckich, jako niesklonnych do rewolucyjności i nastrojonych po małomieszczańsku.

Albrecht Burkardt: Die volksbiologische Lage des osteuropäischen Deutschtums. /Sytuacja niemczyzny we wschodniej Europie z punktu widzenia biologiczno-demograficznego/.

Autor podaje szereg cyfr odnoszących się do przyrostu naturalnego Niemców, żyjących zagranicą.

Bardzo niekorzystnie przedstawia się dla nich sytuacja na terenie Kłajpedy, w Estonii i na Łotwie, gdzie liczba zgonów przewyższa nawet liczbę urodzeń.

W Polsce /w Poznańskim i na Pomorzu/ autor stwierdza pomyślny rozwój, mimo fatalnych warunków zewnętrznych /emigracja średnich roczników i ciężkie warunki gospodarcze/. Jednakże wobec większej

śmiertelności /na miejscu pozostają roczniki starsze/ cyfry bezwzględne odbiegają w Polsce daleko od ogólno-polskiego poziomu. Autor konstatuje wysoki przyrost Niemców na Wołyniu: koło 20 pro mille. W Małoposce przyrost Niemców wyraża się cyfrą 8-10 pro mille.

Na Węgrzech przyrost naturalny Niemców wynosił wedle oficjalnych danych w r. 1935 - 1,9 pro mille, przyrost zaś Madziarów - 6,3 pro mille. Autor nie daje wiary tym cyfrom, twierdząc, że z wielu publikacyj wynika, iż cyfry, odboszące się do Niemców, przekraczają nawet przeciętny poziom węgierski.

Nationalsozialistische Monatshefte
==================================

Zeszyt 91 - październik 1937.

Dr Karl Viererbl: <u>Der Kampf um Oberschlesien. Das Schicksal eines deutschen Grenzlandes seit dem Kriege.</u> /Walka o Górny Śląsk/.

Autor przedstawia historyczny rozwój wypadków, które doprowadziły do przyłączenia części Górnego Śląska do Polski. Omawia on wysiłki Paderewskiego i Dmowskiego oraz genezę słynnego 13. punktu programu Wilsona, tłumaczy zaś przyznanie Polsce terytoriów - wedle jego zdania bynajmniej niepolskich - zupełną nieznajomością geografii i etnografii nietylko przez Wilsona, ale i przez innych twórców Traktatu Wersalskiego, którą to nieznajomość Polacy zręcznie i świadomie wykorzystywali.

W dalszym ciągu twierdzi autor, że również rzeczoznawcy i eksperci wersalscy stali pod silnym wpływem Polaków, wobec czego wydawali opinie nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Pierwszy projekt Traktatu Wersalskiego, zakomunikowany Niemcom 7. maja 1919 przewidywał, jak wiadomo, odstąpienie całego Górnego Śląska Polsce. Wobec energicznych protestów ze strony Niemiec zdecydowano się jednak w końcu na zarządzenie plebiscytu. Aczkolwiek wszyscy w Wersalu byli przekonani, że plebiscyt przyniesie Polsce przygniatające zwycięstwo, to jednak nie chciano odmówić życzeniom niemieckim z tego powodu, aby w przyszłości Niemcy nie podnosili zarzutów, że ich skrzywdzono, że nie zbadano woli ludu i że obawiano się wyniku plebiscytu.

Autor przechodzi następnie do powstań śląskich, tłumacząc je tym, że Polacy obywiali się klęski w wyniku plebiscytu, przy czym krytykuje bierne zachowywanie się wojsk okupacyjnych i przedstawia stosunki panujące wówczas na Górnym Śląsku, jako jedno wielkie pasmo straszliwego terroru, uprawianego przez polskich powstańców. W dalszym ciągu autor przedstawia rolę Korfantego, stanowisko i rozbieżność poglądów wielkich mocarstw po plebiscycie /Lloyd George: Górny Śląsk nie da się podzielić/, ostatnie powstanie śląskie i ostateczną decyzję Rady Ligi Narodów, po czym poddaje analizie Konwencji Genewskiej.

./.

Omawiając stosunki na Górnym Śląsku po roku 1921, autor twierdzi, że system i metody zmieniły się wprawdzie, że jednak ostatecznym celem tak wojewody Grażyńskiego, jak Korfantego było zniszczenie wszystkiego, co niemieckie. Rugowanie Niemców z przemysłu i handlu, polonizacja pod groźbą utraty pracy /zwłaszcza w okresie szalejącego kryzysu/, usuwanie Niemców z rad załogowych - wszystko to zmierza do tego samego celu. Ucisk wzrastał systematycznie, zwłaszcza - jak twierdzi autor - po wyborach samorządowych w r.1926, które wykazały silny wzrost żywiołu niemieckiego.

Bezrobocie - wywodzi autor - jest straszną bronią w walce narodowościowej /wzmaganie się śmiertelności i chorób, spadek liczby urodzeń itp/. Momenty gospodarcze skłaniają rodziców niemieckich do posyłania dzieci do szkół polskich /w przeciwnym razie stracilíby sami pracę, a nadto uniemożliwiliby swoim dzieciom uzyskanie posad, gdyż posady obsadzane są tylko wychowańcami polskich szkół/. Dlatego to, twierdzi autor, tylko połowa dzieci niemieckich uczęszcza do szkół niemieckich; zresztą władze polskie odrzucają z reguły zgłoszenia do szkół niemieckich rodziców niemieckich, władających tak polskim, jak i niemieckim językiem, co powoduje dalszy spadek frekwencji w szkołach niemieckich. W ten sposób, kończy autor, ludność niemiecka, postawiona przed alternatywą: polonizacja albo emigracja, prowadzić musi ciężką, heroiczną walkę o swoją niemieckość.

Dr Janko Janeff /Sofia/: <u>Der Untergang des Panslawismus.</u> /Zmierzch panslawizmu/.

Autor uważa, że panslawizm był jedną z koncepcyj liberalistycznej historiozofii, która konstruowała najrozmaitsze hipotezy, nie mające nic wspólnego z rzeczywistością. Były to czysto abstrakcyjne, racjonalistyczne spekulacje, nie wnikające w prawdziwe sprężyny życia narodów, którymi są rasa i krew, wspólna historia, wspólna ziemia i charakter narodowy.

Zasadniczym motywem panslawizmu była idea wszechsłowiańskiego imperium wschodniego pod kierownictwem cara rosyjskiego. Imperium to miało zwyciężyć Zachód, miało wyprzeć pseudo-cara rzymskiego. Car rosyjski był postacią mistyczną, nosił maskę świętego, a stosunek do niego był poprostu bizantyjski. Duch panslawizmu był duchem pustyni, duchem ludów koczowniczych. Panslawizm zawierał w sobie momenty zarówno słowiańskie, jak i orientalne, bizantyjskie. Był on ostatnią [illegible], monumentalną próbą zbawienia i uszczęśliwienia ludzkości i głównym frontem przeciwko germańskiej organizacji Europy.

Do końca 19. wieku w Europie nic właściwie nie wiedziano o Rosji. Europa do tego stopnia pogrążyła się w ideach spekulatywnych, racjonalistycznych, "ogólno-ludzkich", tak dalece zapomniała

o najistotniejszych elementach historii: o rasie, o krwi, o instynktach chłopskich, o duszy narodów, że idee panslawizmu nie natrafiały na należyty odpór.

Autor wskazuje następnie, że pierwszym, który w Europie głosił idee światowej misji Słowian, był Herder. Czwarty rozdział szesnastej księgi jego "Ideen zur Philosophie der Geschichte der Menschheit" stał się ewangelią narodów słowiańskich. Herder uważał, że jeszcze tylko u Słowian spotykamy głęboką religijność, żywą pieśń ludową, głębokie, naturalne zamiłowanie do przyrody i ziemi, że jedynie tu płyną pierwotne źródła nowej kultury, jedynie tu natrafiamy jeszcze na twórcze siły. Janeff dowodzi, że idee Herdera, zrodzone ze zwątpienia w żywotność kultury europejskiej, ze zrozumienia, że racjonalizm oznacza oddalenie się od prawdziwych źródeł każdej kultury, zostały zupełnie opacznie wyinterpretowane. Wizje Herdera nie miały być wcale programem politycznym, tymczasem w kołach panslawistycznych układano na ich podstawie programy patriotyczne, polityczne, nadużywając koncepcyj Herdera o praźródłach wszelkiej kultury dla celów aktualnej polityki.

Panslawizm, wnioskuje w końcu autor, był mieszaniną elementów bizantyjskich i idej historiozofii germańskiej, nie miał żadnej podstawy w rzeczywistości, gdyż żadnej kultury ludowej "ogólno-słowiańskiej" nie było, jednym słowem służył jako płaszczyk ideologiczny dla realnych celów carskiej polityki europejskiej. Dzisiaj - kończy autor - narody słowiańskie, w szczególności bałkańskie, uwolniły się w zupełności od ideologii panslawizmu. Uświadomiły one sobie jasno, że normy ich historii i kultury, duch ich języka, ich światopogląd różnią się głęboko i zasadniczo od norm, ducha i światopoglądu rosyjskiego. Narody bałkańskie zapuściły swoje korzenie głęboko w ziemi ojców, przywiązania są do tego, co jest ich własne, nie mają żadnych tendencyj uniwersalistycznych, jakie znamionują Rosjan i pod tym względem są charakterem zbliżone raczej do ras germańskich, które, podobnie jak one, żyją własnym przez los wyznaczonym życiem, życiem rządzonym prawami krwi.

Anton Deindl: Die katholische Universitätsidee im deutschen Sprachgebiet. /Idea uniwersytetu katolickiego na obszarach języka niemieckiego/.

Idea ta, twierdzi autor, jest dzieckiem nowoczesnej Ecclesia militans, która chce odzyskać z powrotem swe stanowisko kierownicze w życiu kulturalnym narodów. Uniwersytet katolicki ma rozwiązać zagadnienie "wiedza a wiara" w sensie "[illegible]is." Nauka katolicka nie jest wedle autora nauką objektywną, "bezprzesłankową", lecz wychodzi z "prawdy objawionej w Piśmie Świętym", jako podstawy

./.

niewzruszalnej. Nauka zaś o objawieniu jest podstawą władzy Rzymu, gdyż daje mu tytuł do tej władzy. Autor wywodzi w dalszym ciągu, że grunt pod uniwersytety katolickie przygotowany został przez hyper-nacjonalistyczny rozwój nauk, przez specjalizację, która zatracała coraz bardziej kontakt z życiem. W tym stanie rzeczy powstała wewnętrzna potrzeba odwrotu od tych wolnych nauk ku naukom posiadającym wspólny grunt z totalnym, wszystko ogarniającym światopoglądzie, z czego właśnie skorzystał Kościół Katolicki.

Obecnie ma być utworzony uniwersytet katolicki w Salzburgu, przy czym miarodajne czynniki uważają za zadanie tego uniwersytetu pielęgnowanie prawdziwie niemieckiej kultury i obronę jej przeciwko narodowemu socjalizmowi. Uniwersytet ten ma być otwarty dla wszystkich Niemców - katolików, a nie tylko dla Austriaków. Ma stać się twierdzą prawd i nauk katolickich. Deindl uważa, że licznym rzeszom katolickiej młodzieży niemieckiej grozi na tym uniwersytecie to, że prawdziwa niemiecka kultura, to znaczy narodowo-socjalistyczna, stanie się im obca, że dadzą się one użyć dla celów obcej im potęgi, która "dusze ich zatruje nauką opartą na Objawieniu."

Zeszyt 92 - listopad 1937.

Dr. Bernhard Payr: <u>Schrifttumsdiktatur oder Schrifttumsförderung?</u> /Dyktatura w piśmiennictwie czy też popieranie piśmiennictwa?/

Autor jest zdania, że po każdym wielkim przewrocie, jak np. po przewrocie narodowo-socjalistycznym, następuje okres wielkiego rozkwitu kulturalnego, a mianowicie najpierw w architekturze, następnie w malarstwie, a dopiero na ostatku w literaturze i muzyce. Trudno zatem, powiada, spodziewać się już teraz setek arcydzieł literackich, wobec czego niesłuszne są głosy prasy zagranicznej, jakoby narodowy socjalizm spowodował obniżenie poziomu artystycznego w Niemczech.

Przechodząc do zagadnienia dyktatury, w dziedzinie sztuki i piśmiennictwa, autor twierdzi, że jakakolwiek dyktatura w tych sprawach jest z gruntu obca duchowi narodowego socjalizmu, który do wszelkich objawów i dzieł ducha odnosi się z wielką pokorą, z taką samą pokorą, z jaką odnosi się do wiecznych praw, rządzących życiem. Czymś całkiem innym niż dyktaturą są zarządzenia ochronne, mające na celu zachowanie czystości rasowej literatury niemieckiej. Zarządzenia te są tylko prostą konsekwencją przeświadczenia, że prawdziwa kultura, to kultura organicznie biologiczna, rasowo czysta.

Jeżeli istnieje na świecie jakaś dyktatura w sprawach ducha, to nie w Niemczech, lecz w Sowietach, no i w Kościele Katolickim

Autor polemizuje w dalszym ciągu z zapatrywaniem, jakoby dzisiejsza polityka kulturalna Niemiec podobna była do polityki Metternicha. Wprost przeciwnie: Metternich zwalczał przecież te wszystkie idee, które znalazły dzisiaj wyraz w narodowym socjaliźmie. W dziedzinie nadzoru nad nauką narodowy socjalizm również uważał za swe pierwsze i kapitalne zadanie zapewnienie narodowi niemieckiemu spokoju w czasie, gdy wyzwalał się on z pod wpływów destrukcyjnych nihilizmu i anarchii. Dlatego to rozmaite prace "pseudonaukowe", które zwalczały ideologiczne założenia Trzeciej Rzeszy, musiano w dobrze zrozumianym interesie narodu niemieckiego wyeliminować. Z drugiej strony zadaniem kierowników życia kulturalnego było również przytłumienie zbyt krzykliwych głosów rozmaitych neofitów, którzy zalecali radykalne rozwiązania zagadnień, mając nadzieję, że w ten sposób zrobią łatwą karierę. Nadto musiano dbać o to, by zerwano nareszcie z liberalistyczną hyper-specjalizacją i by naukowcy nawiązali znowu łączność z życiem swego narodu i najgłębszymi jego nurtami.

W dziedzinie naukowej zadania kierowników polityki kulturalnej Niemiec były z tego względu szczególnie trudne, że każde ostre wkroczenie mogło spowodować paraliż i rozkład. Tym, który politykę tą kierował w mistrzowski sposób, był Alfred Rosenberg, który, wedle autora, jest najpewniejszą gwarancją, że w Niemczech nigdy dyktatury kulturalnej nie będzie.

Dr Rolf Wagenführ: Die Wirtschaftsnot der Sudetendeutschen in der Tschechoslowakei /Nędza gospodarcza Niemców sudeckich/.

W artykule tym autor stara się udowodnić, że straszliwa nędza i bezrobocie, panujące obecnie wśród Niemców sudeckich, nie są wynikiem ani kryzysu światowego, ani winą przedsiębiorców niemieckich, lecz rezultatem celowej czeskiej polityki narodowościowej. Obszary sudeckie były przed wojną centrem przemysłu austriackiego i panował tam powszechny dobrobyt. Obecnie jest tam więcej bezrobotnych, niż w którymkolwiek innym kraju w Europie. Autor stwierdza na podstawie danych statystycznych, że w Czechosłowacji najwięcej bezrobotnych jest tam, gdzie jest najwięcej Niemców, zaś na terenach, zamieszkałych prawie wyłącznie przez Niemców, bezrobocie jest czterokrotnie wyższe, niż na ziemiach rdzennie czeskich. Czesi przytaczają na wytłomaczenie tych faktów następujące powody:

1/ Przedsiębiorcy niemieccy wykazywali w walce z kryzysem wielką nieudolność, są oni kiepskimi finansistami, związali się zbyt silnie z losem marki niemieckiej. Na to autor zauważa, że polityka kredytowa banków czesko-słowackich popiera jedynie czeskie przedsiębiorstwa, dążąc do upadku lub też czechizacji przemysłu niemieckiego.

2/ Obszary sudeckie położone są nie korzystnie pod względem geograficznym; leżąc bowiem nad granicą, posiadają możliwości rozwojowe i rynkowe w jednym tylko kierunku. Temu autor przeciwstawia fakt, że bezrobocie w Niemczech jest trzykroć mniejsze, że analogiczne obszary po stronie Rzeszy nie wykazują nawet w przybliżeniu takiej nędzy, a nadto że rozpiętość cyfr bezrobocia między powiatami niemieckimi a czeskimi jest zbyt wielka, by dała się wytłomaczyć w ten sposób.

3/ Kryzys światowy nawiedził szczególnie dotkliwie obszary przemysłowe, pracujące na eksport, a zatem głównie tereny, zamieszkałe przez Niemców sudeckich; obszary te produkują przeważnie towary konsumpcyjne, które pierwsze zazwyczaj padają ofiarą kryzysu. Autor zwraca tu uwagę na to, że czeski przemysł konsumpcyjny prosperuje nieporównanie lepiej, niż odnośne przedsiębiorstwa Niemców sudeckich, z czego wynika, że sam kryzys gospodarczy nie może być przyczyną nędzy i bezrobocia, panujących na obszarach sudeckich. Ponadto rynkiem przemysłu sudeckiego były kraje agrarne południowo-wschodnie, które na skutek polityki agrarnej Czechosłowacji, forytującej i forsującej własne rolnictwo, zamknęły swoje granice dla wyrobów tego przemysłu. Polityka ta skierowana była zatem przeciwko Niemcom, a uwzględniała wyłącznie potrzeby czeskiego rolnictwa.

Z tego wszystkiego autor wysnuwa wniosek, że nędza w Sudetach wywołana została celowo przez polityków czeskich. Środkami w tej walce są: odpowiednia polityka handlowa, komunikacyjna i kredytowa, rozdział kontyngentów i robót publicznych. Uwzględnia się przy tym wszystkim tylko i jedynie interesy ludności czeskiej. Do robót publicznych w Sudetach używa się robotników czeskich, przedsiębiorstwa niemieckie, mające znaczenie dla obronności kraju, stawia się pod nadzór czeski, do służby publicznej Niemcy przyjmowani są w ilości niedostatecznej. Szczególnie silna ingerencja czeska nastąpiła po uchwaleniu w r. 1936 ustawy o obronie państwa, którą obszary sudeckie uznano za teren graniczny i postawiono pod ścisłą kontrolę czeską, hamując swobodny rozwój przemysłu.

Autor stara się wykazać w końcu, że twierdzenia czeskie, jakoby w Sudetach nastąpił niebywały rozkwit, większy niż na obszarach czeskich, oparte są na fałszach statystycznych, statystyka bowiem wzięła za podstawę miesiące, w których na terenach czeskich, wskutek martwego sezonu, bezrobocie jest wyjątkowo duże, podczas gdy w niemieckich przedsiębiorstwach okresy te nie odbiegają od całorocznych norm. Gdy się weźmie, kończy autor, cyfry całoroczne, to okaże się, że właśnie w Sudetach panuje niebywała nędza.

./.

Wille und Macht

Zeszyt 22 - listopad 1937.

Horst Ranke: Der Zwang zum Handeln /Konieczność działania/.

Na wstępie autor wyraża zdanie, że politycy polscy wprawdzie kierują się sami pewnymi ideami, idej tych jednak nie popularyzują i nie propagują. Obecnie starano się o stworzenie nowej oficjalnej ideologii, która jednak jest tworem sztucznym, gdyż nie zrodziła się z pewnej idei, lecz z konkretnych danych i faktów. W ten sposób podniesiono kwestię taktyki do rangi ideologii; owa nowa ideologia nie jest nowym światopoglądem, lecz nowym systemem politycznym, dostosowanym do obecnych warunków historycznych. Na dowód autor przytacza słowa marszałka Rydza-Śmigłego, że każdemu wolno hołdować takim ideom i poglądom, jakie mu się podobają, o ile tylko dąży do podciągnięcia Polski wzwyż.

W dalszym ciągu tego artykułu autor stwierdza, że mimo ogłoszenia programu płk. Koca waśnie partyjne toczą się dalej. Narodowa demokracja straciła dużo wpływów /zwłaszcza wśród inteligencji/, wsi nie zdobyła, a ma przeciwko sobie zdecydowany front tak demokratyczny, jak i żydowski. O socjalistach polskich autor twierdzi, że uczynili oni olbrzymie postępy, oraz że w roku bieżącym zawarli sojusz z komunistami. Wieś, zdaniem autora, stoi pod silnym wpływem lewicowym. Następnie autor wspomina o Z.N.P. "Płomyku", o ... legionowej, o klubie demokratycznym, wyciągając z tego wszystkiego wniosek, że Polska znajduje się na drodze powrotnej do parlamentaryzmu starego typu. W związku z tym wspomina autor o nowopowstałym Stronnictwie Pracy i o wzmożonej działalności związków zawodowych. W końcowych ustępach wyraża zdanie, że w Polsce walka toczy się nie o idee, nie o światopoglądy, lecz o władzę i systemy polityczne. Polacy, twierdzi Horst Ranke, nie zdają sobie sprawy z destrukcyjnego wpływu marxizmu na wszystkie objawy życia i kultury. "Niech żyje indywidualizm!" - woła wedle autora każdy Polak, przyczyniając się w ten sposób do postępów marxizmu; "każdemu wszak wolno hołdować ideom, jakie mu się podobają!" Hasło płk. Koca: "Ani na prawo, ani na lewo" - jest zdaniem autora nierealne i prowadzi wprostej linii do chaosu. Zasadniczym błędem jest tu kopiowanie taktyki wielkich postaci i robienie z tej taktyki programu. To, co w danym wypadku czynił Piłsudski, może być błędem w innej konstelacji. W końcu autor cytuje ustęp z pewnego artykułu "Kurjera Polskiego", że jedynie wtedy rząd będzie w stanie pociągnąć za sobą masy, kiedy bronić będzie nie siebie, lecz wartości, które wszyscy uważać będą za godne obrony.

./.

Günter Kaufmann: Volksdeutsche Begriffsverwirrung./Pomieszanie pojęć na tle terminu "volksdeutsch"./

Zadaniem tego artykułu, powiada autor, jest usunięcie nieporozumień, wynikających z niewłaściwego używania niektórych terminów, odnoszących się do życia i działalności Niemców, żyjących zagranicą. Niewłaściwości te są nieraz tematem artykułów wstępnych poważnych dzienników zagranicznych, które korzystają z okazji, by oskarżyć narodowy socjalizm - niesłusznie, jak powiada autor - o imperializm i rewizjonizm. Autor wprowdzie nie zaprzecza, że Niemcy dążą do rewizji, twierdzi jednak, że narodowy socjalizm myśli trzeźwo i wie, że czymś innym jest realna polityka, a marzenie i tęsknota też czymś innym.

Do niewłaściwie stosowanych a sięgających nieporozumienia terminów autor zalicza np. "Reichstagung der Auslandsdeutschen", "Heerschau des Auslanddeutschtums", mogące wywołać wrażenie, jakoby tu chodziło o mobilizację mniejszości niemieckich, podczas gdy w rzeczywistości zebrania te i zjazdy obejmowały tylko obywateli niemieckich, przebywających poza granicami Rzeszy. Autor uważa, że termin "Auslandsdeutsche" powinno się używać wyłącznie dla określenia mniejszości niemieckich zagranicą, i jest przeciwnikiem nazywania tych grup terminem "Volksdeutsche", dowodząc, że przecież Niemcy w Rzeszy są również członkami narodu niemieckiego.

N a t i o n und S t a a t

Zeszyt 2 - listopad 1937.

Anonim: Volk und Staat in neueren staatsrechtlichen und soziologischen Schrifttum./Naród i państwo w nowym piśmiennictwie socjologicznym i prawno-politycznym/.

Autor przedstawia na wstępie rozwój historyczny pojęć "naród" i "państwo" na przestrzeni ostatnich lat stupięćdziesięciu. Absolutyzm uważał naród za przedmiot własności, za inwentarz żywy, za przedmiot targów, Absolutyzm miał jednak również olbrzymie zasługi. Stworzył wielkie państwa terytorialne, jednolite, stojące pod władzą jednego tylko monarchy, a tym samym umożliwił rozwój nacjonalizmu i zjednoczenie w wieku XIX. Dopiero Oświecenie uznało, że naród jest podmiotem prawnym, a państwo jest własnością całego narodu. W Niemczech rewolucję rzeczywistą zastępowała rewolucja idej; poprzez Herdera, Fichtego i romantyków zrozumiano, że narody istniały już wówczas, gdy państwa jeszcze wcale nie było. Metternich natomiast z idej romantyków wybrał sobie te tylko, które były dlań dogodne /szacunek dla autorytetów historycznych, konserwatyzm, antyrewolucyjność,

poczucie hierarchii/, nie przejął się natomiast wcale romantycznymi pojęciami o narodzie, jako wspólnocie byłych, obecnych i przyszłych pokoleń, związanych ze sobą węzłem historii i charakteru.

Autor przechodzi następnie do Hegla, który wprawdzie w swej filozofii prawa pojmował państwo jako "absolut" /"państwo jest rzeczywistością idei moralnych", państwo jest "rzeczywistością konkretnej wolności" i "rzeczą rozumną samą w sobie" - "das an und für sich Vernünftige"/, mimo to jednak w swej filozofii historii uważał, że państwo stanowi niejako ciało, które sobie stwarza duch poszczególnego narodu /"Volksgeist"/. Każdy naród ma taką konstytucję, jaka odpowiada jego duchowi. Duch narodowy poszczególnego narodu ma prawo, ma obowiązek, ma potrzebę żyć, żyć dla siebie, uzewnętrznić się, aż się w końcu uzewnętrzni kompletnie. Jego misja historyczna polega na tym, że się urzeczywistnia bez reszty i bezwzględnie. Gdy się naród urzeczywistnia, urzeczywistnia jednocześnie ducha świata /"Weltgeist"/, ale nie całego ducha świata, tylko pewną jego fazę rozwojową.

Wprawdzie w okresie liberalizmu najwyższą wartością była jednostka, mimo to jednak liberalizm spowodował zarazem zbudzenie się nacjonalizmów, domagając się dla narodów takich samych, jak dla jednostek, wolności i praw. Po zwycięstwie nacjonalizmów powracano jednak do starej liberalistycznej zasady, która nie uznawała nigdy narodów, jako sił twórczych, posiadających własne swoje życie, niezależnie od form prawno-politycznych, wśród których owe narody żyją. Tak też np. uważano Polaka za Niemca, jeśli był obywatelem niemieckim, nie uznawano natomiast za Niemca obywatela austriackiego, choć w rzeczywistości był Niemcem. Decydowały zatem kryteria państwowe a nie narodowe. W konsekwencji liberalistyczna nauka o państwie /Jellinek/ uważała naród tylko za jeden z trzech elementów państwowych, obok władzy i terytorium.

Aczkolwiek w Traktacie Wersalskim kierowano się zasadą samostanowienia narodów, to jednak - zwłaszcza przy ustalaniu granic - nie bardzo wprowadzono, zdaniem autora, tę zasadę w życie. Wmyśl zasady prymatu państwa mniejszości narodowe w nowopowstałych państwach traktowane są jedynie jako mniejszości arytmetyczne w stosunku do innych obywateli, nie bierze się natomiast zupełnie pod uwagę ich narodowo-odmiennego, samoistnego charakteru. Z zasady prymatu państwa wynika logicznie uznawanie wszystkich jako jednostki, jako obywateli "arytmetycznych", nie uznaje się natomiast grup narodowościowych, będących tworami organicznymi, organicznymi całościami.

Autor omawia w końcu cały szereg nowszych prac na powyższe tematy i twierdzi, że prace te są dowodem, iż zdanie wypowiedziane przez Hitlera, że "państwo jest tylko sługą narodu", przeniknęło do wszystkich dziedzin życia i nauki w Niemczech. W szczególności omawia autor prace Ottona Koellreuttera /"Der nationale Rechtsstaat-,

"Vom Sinn und Wesen der nationalen Revolution", "Staat und Volk in der Verfassungskrise"/ Tatarin-Tarnheydena /"Werdendes Staatsrecht"/, Ernesta Rudolfa Hubera /"Verfassung/, księcia Karola Antoniego Rohan /"Schicksalsstunde Europas. Erkenntnisse und Bekenntnisse, Wirklichkeiten und Möglichkeiten"/, Herberta Kruseschego /"Das Volk in der Wirtschaft"/ i innych. W pracach tych przewijają się dążenia przeprowadzenia na wszystkich polach prymatu narodu, z drugiej strony zaś prace te są wyrazem walki o nowe idee o znaczeniu państwa, mające. o być wyrazem duszy narodu, a nie, jak państwo liberalistyczne - bezduszną maszyną.

Listopadowe zeszyt "Nation und Staat" zawiera ponadto apologetyczny życiorys zmarłego niedawno śmiercią samobójczą, znanego działacza niemieckiego w Czechosłowacji Henryka Rutha, oraz sprawozdania z pracy prof. L. Kolankowskiego "Polska Jagiellonów" i z pracy B. Schumachera "Geschichte Ost-und Westpreussens" i kilku innych.

Deutsche Monatshefte in Polen

Zeszyt 5 - listopad 1937.

Alfred Pokrandt: Auswanderung aus Ostpreussen nach dem heutigen Nordpolen um 1800. /Emigracja z Prus Wschodnich do Północnej Polski około r.1800/.

Autor odróżnia dwie fale emigracji do Polski, z których jedną z zachodnich Niemiec, drugą zaś z Niemiec wschodnich, które same zresztą były terenem kolonizacyjnym. Niemcy w Polsce północnej są potomkami emigrantów wschodnio-pruskich. Emigracja z Prus tak długo nie mogła przybierać większych rozmiarów, póki Prusy nie osiągnęły pewnej gęstości zaludnienia, co nastąpiło stosunkowo późno, po ściągnięciu emigrantów z rozmaitych stron świata /Hugonoci, Szwajcarowie itp/. Dalszą przesłanką intensywniejszej emigracji musiało być przekonanie, że życie w Polsce jest i lepsze i łatwiejsze niż w Prusach. Oba te warunki spełniły się w końcu 18. wieku. /Konstytucja 3.maja/. W Prusach obawiano się emigracji, zwłaszcza zamożniejszych obywateli, którzy wedle Ustawy majowej mieli otwartą drogę do nabywania nieruchomości. Nadprezydent Prus Wschodnich Schrötter uważał jednak słusznie, że emigracja zamożniejszych elementów będzie sporadyczna, a główne niebezpieczeństwo polega na masowej emigracji chłopów i służby wiejskiej. Schrötter parokrotnie zwracał uwagę na to, że emigracji tej skutecznie można zapobiec jedynie wtedy, jeżeli się poprawi warunki bytu odnośnych warstw ludności. Dla tego rodzaju argumentów Berlin nie miał jednak zrozumienia. Próbowano przeszkadzać emigracji rozmaitymi środkami policyjnymi, karami itp., jednak bezskutecznie. Pod osłoną nocy

"glebae adscripti" uciekali do Polski. Berlin przestał w końcu interesować się tymi sprawami, mając w biurku akt drugiego rozbioru Polski.

Po trzecim rozbiorze sytuacja się nie zmieniła, przeciwnie nawet - emigracja przybrała na sile i mimo ostrych zakazów władz centralnych pruskie władze lokalne w nowo zdobytych obszarach przyjmowały bardzo chętnie uchodźców, gdyż na terenach tych dużo ziemi leżało odłogiem. Pruskie władze lokalne sabotowały zatem często zarządzenia władz centralnych, niechętnym okiem patrzących na wyludnianie się staropruskich prowincyj. W końcu w r.1800 wydano ogólnie obowiązującyokólnik, mocą którego władze lokalne miały zezwalać na osiedlanie się emigrantów jedynie po przedłożeniu dokumentów, stwierdzających, że emigrant został zwolniony przez dotychczasową jego władzę. Izby pruskie, w przeciwieństwie do Schröttera, który dążył do osiedlenia w Polsce przede wszystkim zamożnych emigrantów, ustosunkowały się przychylnie do emigracji z Prus Wschodnich. Poważną liczbę emigrantów osadzono również w domenach państwowych. Po r. 1815 znaczna liczba emigrantów starała się o powrót do swej dawnej ojczyzny, władze pruskie do próśb tych jednak nie przychyliły się. Autor dowodzi, że zarówno Schrötterowi jak i Izbom białostockim obce były tendencje germanizacyjne. W myśl zasad wieku Oświecenia i Schrötter i Izby białostockie miały na uwadze jakoby wyłącznie podniesienie kultury kraju.

H. Kindermann: Einige Ueberlegungen zum Gegenwartsschrifttum der Deutschen in Polen. /Kilka uwag o współczesnej literaturze niemieckiej w Polsce/.

Autor podnosi, że we współczesnej literaturze niemieckiej w Polsce zanikają coraz bardziej wszelkie różnice pochodzenia, różnice socjologiczne i stanowe, ustępując miejsca wspólnemu losowi wszystkich Niemców w Polsce. Poeci niemieccy starają się współdziałać w dziele zjednoczenia wszystkich Niemców. Autor przytacza cały szereg nazwisk, m.in. J. Willa, którego pieśń "Fern vom Land der Ahnen" stała się pieśnią wielu Niemców zagranicą. Poezje tych autorów cechuje wedle autora męskość, odwaga, przekora, surowość, nieustępliwość. Nie ma w nich sentymentalnych skarg, jest tylko twarda wola. Autor stwierdza u tych poetów głębokie zrozumienie dla organicznego pojęcia narodu. Szczególną uwagę poświęca autor poetom śląskim: Rudolfowi Fitzekowi, Waltherowi Stanietzowi, Karolowi Hoinkesowi.

O s t l a n d

Zeszyt 20 - 15 października 1937.

Dr K: Die Westukraine/Ukraina zachodnia/.

Największym rozczarowaniem w życiu Józefa Piłsudskiego -

wywodzi autor / - dr Kredel, redaktor pisma - / - był fakt, że Ukraińcy nie chcieli współdziałać z Polską i polskiej misji na wschodzie nie chcieli się podporządkować. Sen o polsko-ukraińskiej współpracy skończył się, wedle autora, bezpowrotnie w czasie pacyfikacji. Okazało się wtedy, że marsz na Kijów nie był pierwszym, lecz ostatnim aktem wszelkich planów federacyjnych.

Autor wyraża następnie zdanie, że Piłsudski byłby pobił bolszewików, gdyby był współdziałał z Denikinem. Wobec tego jednak, że Denikin nie chciał uznać zupełnej niezawisłości Polski, armie polskie na rozkaz Piłsudskiego przez długie tygodnie stały bezczynnie, podczas gdy wojska sowieckie rozprawiały się ostatecznie z Denikinem. Rozgromienie republiki zachodnio-ukraińskiej i perypetie r. 1930 pogrzebały raz na zawsze marzenia o federacji polsko-ukraińskiej.

Próby normalizacji stosunków polsko-ukraińskich w latach 1934 i 1935 spełzły na niczem. W ten sposób walka trwa teraz bezustannie, a w walce tej Polacy mają wprawdzie władzę w swoich rękach, Ukraińcy jednak wykazują większą siłę i zawziętość. Wpływy "Unda", twierdzi autor, niesłychanie zmalały. Pod względem gospodarczym, socjalnym i kulturalnym bardziej żywotną stroną są bezsprzecznie Ukraińcy. Niższy u nich standard życiowy jest wybitną w tej walce pomocą.

Autor konkluduje, że na terenie Ukrainy Polska stanowczo poniosła klęskę. Tu tkwi najboleśniejsza rana Polski.

Anonim: Sienkiewicz als polnischer Nationalist. /Sienkiewicz jako nacjonalista polski/.

Zdaniem autora, nienawiść Polaków do wszystkiego co niemieckie, jest dziełem przede wszystkim Henryka Sienkiewicza. Autor uważa, że teza jakoby Sienkiewicz tylko ze względu na cenzurę rosyjską pisał o Niemcach i Ukraicach, mając na myśli właściwie Rosjan, jest w niezgodzie z prawdą, gdyż Sienkiewicz zapytany, komu życzy zwycięstwa w wojnie światowej, odpowiedział: "Nawet samemu szatanowi, byleby tylko pobił Niemców."

Autor przytacza z kolei mnóstwo cytatów z "Krzyżaków", o których wyraża się, że są "jednym hymnem nienawiści do Niemców" /"ein einziges Hasslied gegen die Deutschen"/, i twierdzi, że Niemcy są tu karykaturalnie zeszpeceni. W końcu autor daje wyraz oburzeniu, że jeszcze niedawno temu byli "Krzyżacy" obowiązkową lekturą w szkołach i dowodzi, że podobna książka może narobić więcej szkody, niż naprawić są w stanie całe masy uczonych traktatów i najlepsze chęci porozumienia.

Zeszyt 21 - 1 listopada 1937.

Anonim: Litauische Politik im Memelgebiet /Polityka litewska w Kłajpedzie/.

Po okresie walk politycznych, ostatnie dwa lata - wywodzi autor - stoją w Kłajpedzie pod znakiem walki gospodarczej i kulturalnej przeciwko Niemcom. Potężną bronią w rękach rządu kowieńskiego jest monopol handlu zagranicznego, przydział kontyngentów itp., a nie na koniec - także i polityka kredytowa. Autor przypomina, że gubernator litewski założył veto przeciw ustawie o oddłużeniu rolnictwa, wobec czego majątki ziemskie Niemców zaczęły przechodzić w ręce Litwinów. Litwini żądają zatrudnianie w przedsiębiorstwach niemieckich robotników z Kowieńszczyzny w większej niż dotychczas liczbie. Do rolnictwa na obszarze kłajpedzkim napływ robotników rolnych z Litwy jest coraz gwałtowniejszy, co ze względu na niski standard życiowy przybyszów, wywołuje groźną konkurencję. Skutek: przeludnienie, obniżenie się poziomu życiowego, zwiększone obciążenie funduszów publicznych świadczeniami społecznymi.

Na polu kulturalnym autor stwierdza powstanie przy poparciu państwa licznych prywatnych szkół litewskich oraz zniszczenie prasy niemieckiej. W końcu cytuje autor niektóre ustępy z mowy, wygłoszonej we wrześniu br. przez posła niemieckiego na sejm kłajpedzki Hermanna Suhrau'a, który w sposób ostry zaatakował rząd litewski za jego postępowanie i zażądał lojalnego wykonywania przyznanej obszarowi kłajpedzkiemu autonomii.

Anonim: Das Ende der Opposition in Danzig. /Zlikwidowanie opozycji w Gdańsku/.

Zlikwidowanie katolickiego Centrum w Gdańsku dało autorowi asumpt do następujących uwag:

"Minęły te czasy, kiedy to politycy partyjni, marksistowscy i inni, którzy nie potrafili znaleźć drogi do wielkiego ruchu zjednoczenia narodowo-socjalistycznego, jeździli do Genewy, żeby mobilizować tam przeciwko własnemu rządowi przedstawicieli mocarstw wrogo usposobionych wobec Niemców. Minęły czasy, kiedy to nie odpowiadająca już współczesnym warunkom konstytucja Wolnego Miasta Gdańska bywała wykorzystywana przez elementy obce przeciwko niemieckiemu kierownictwu państwa."

Ostatnią partią opozycyjną na terenie Gdańska - kończy autor - jest obecnie już tylko reprezentacja polska, która z gierek politycznych i waśni w obozie niemieckim żadnych już nie

będzie mogła wyciągać korzyści.

Zeszyt 22 - 15 listopada 1937.
==============================

Anonim: Die Volksgruppen - Erklärung /Deklaracja w sprawie mniejszości narodowych/.

Autor uważa, że deklaracja z 5 listopada jest dalszym rozwinięciem paktu nieagresji i podnosi, że:

1/ sprawa poraz pierwszy nie została uregulowana umową międzynarodową, lecz na skutek porozumienia się obu rządów polskiego i niemieckiego,

2/ że uznano zasadę swobodnej decyzji jednostek co do przynależności do danej grupy narodowościowej /przy czym twierdzi, że na Górnym Śląsku miejsce swobodnej decyzji zajmowało dotychczas orzeczenie władz;

3/ że w przyszłości stosowana będzie zasada wzajemności;

4/ że uznano prawo grup narodowościowych do swobodnego, niekrępowanego rozwoju gospodarczego.

Autor komentuje pozatem głosy prasy polskiej, stającej na stanowisku, że zasady powyższe wprowadzone były w Polsce w życie już oddawna i dopatruje się w rozumowaniu publicystyki naszej próby wymknięcia się od konsekwencyj praktycznych, płynących z listopadowej deklaracji.

Anonim: Politische Schundliteratur in Polen /Polityczna literatura brukowa w Polsce/.

Recenzja książki Boguszewskiej i Kornackiego "Deutsches Heim." Autor protestuje gwałtownie przeciwko "mieszaniu z błotem wszystkiego co niemieckie, Niemcy bowiem, przedstawieni w tej książce, to sami lichwiarze, gwałciciele i mordercy, homoseksualiści, oszuści, denuncjanci i wyzyskiwacze, krótko mówiąc - szubrawcy, łajdacy, ludzie bez czci i wiary. Autor uważa, że okoliczność, iż książka ta nie spotkała się w Polsce z potępieniem, ale przeciwnie, jest polecana i wychwalana, jest dowodem demoralizacji i braku kultury w życiu politycznym Polski.

Anonim: Polnische Ernte politik 1937/38/Polityka gospodarcza Polski wobec wyniku zbiorów w r.1937/38/.

Autor omawia trudności, jakie powstały w Polsce wskutek niekorzystnych tegorocznych zbiorów, niepokrywających nawet wewnętrznego zapotrzebowania a odnośnie do paszy niewystarczających nawet w przybliżeniu do zaspokojenia potrzeb wewnętrznych.

Wywóz zboża stanowił dotychczas bardzo poważną pozycję w polskim bilansie handlowym i dostarczał Polsce tak potrzebnych jej dewiz. Obecnie sprawa przedstawia się niekorzystnie wobec konieczności importu paszy.

Wobec wielkich potrzeb pieniężnych wsi nie można było nawet w tym roku zabronić eksportu zbóż, gdyż w przeciwnym razie ceny wewnętrzne wskutek wielkiej podaży byłyby po zbiorach uległy katastrofalnej zniżce. W ten sposób Polska obecnie wywozi zboże, aby za kilka miesięcy znowu po daleko wyższych cenach, pokryć swe zapotrzebowanie importem z zagranicy. Eksport jest oczywiście ściśle kontrolowany i ma na celu jedynie podtrzymanie cen na rynkach wewnętrznych, gdyż na razie nie ma gwałtownego zapotrzebowania dewiz /pożyczka francuska/. Natomiast konieczność importu paszy jest nieprzyjemną niespodzianką, z drugiej jednak strony nie może Polska zaryzykować zakazu importu, gdyż doprowadziłby on do masowego wybijania bydła, co w przyszłości odbijałoby się fatalnie na bilansie handlowym /spadek eksportu masła, mięsa i wyrobów mięsnych/.

Jak w ubiegłym roku tak i w roku bieżącym zaniechano interwencyjnego skupu zboża ze strony państwa, gdyż po pierwsze nie było na to dostatecznych funduszów, a po drugie po wyczerpaniu środków interwencyjnych następował w ostatnich latach zawsze nagły, katastrofalny spadek cen, który niweczył wszystkie poprzednie wysiłki. Zaniechanie polityki interwencyjnej miało nadto na celu wciągnięcie prywatnych kapitałów do handlu zbożem, co jednak nie dało poważniejszych rezultatów.

Warszawa, dnia 31 grudnia 1937 r.

